Nr. 30. — **Rocznik XXII.** **Wtorek, 7 lutego 1893.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 lutego.

Z bieżącéj chwili.

(Wiadomości z rozmaitych stron o wizycie carewicza w Berlinie. — „Panamino". — Sprawa egipska w ostatniéj fazie.)

W skutek rozmaitych okoliczności, wizyta carewicza w Berlinie zyskuje charakter politycznego wypadku. „Köln. Ztg." powiada, że ma ona tem większą doniosłość, ponieważ wynikła z inicyatywy cara Aleksandra III. Zamianowanie jenerała Werdera ambasadorem petersburskim na specyalne życzenie cara, oraz wysłanie carewicza do Berlina — są to objawy osobistéj woli carskiéj, której kierunek umocnią jeszcze wrażenia, jakie carewicz wyniósł z Berlina.

Korespondent berliński do „Polit. Corresp." podnosi tę okoliczność, że wielki książe następca tronu pozostawił po sobie jak najlepsze wspomnienie — nietylko z powodu bardzo wielkiéj serdeczności, objawiającéj się w stosunku do cesarza niemieckiego i jego rodziny, ale także z powodu miłego obejścia z wybitnymi mężami stanu państwa niemieckiego i królestwa pruskiego. Rozmawiał on nietylko z kanclerzem hr. Caprivim, ale również z prezesem ministrów hr. Eulenburgiem, z ministrem finansów Miquelem i innymi, okazując przy tem dokładną znajomość spraw bieżących, oraz zdrowy sąd o nich.

Monachijska „Allg. Ztg." donosi, że carewicz zaręczył podczas berlińskiéj wizyty, iż pomiędzy Rosyą a Francyą nie ma dotychczas żadnego traktatu. Wiadomość tę podaje rzeczony dziennik w takiéj formie, jakby carewicz jedynie w tym celu do Berlina przyjechał, a „Kreuz Ztg." potwierdza ją na podstawie zasięgniętych informacyi. Chociaż dotychczas nie przypuszczano, aby Rosya zawarła z Francyą formalny układ, to jednakże w ostatnim czasie obiegały pogłoski o konwencyi militarnéj, podpisanéj przez obydwa państwa, uchodzące w opinii publicznéj za sprzymierzeńców. Oświadczenie carewicza zadaje kłam wszelkim pogłoskom i jeśli rzeczywiście nastąpiło w formie podanéj przez monachijską „Allg. Ztg.", to ma wielką doniosłość, choćby już z tego powodu, że we Francyi zrobi przygniatające wrażenie.

Z Rzymu donoszą, że „Popolo Rom." omawia we wstępnym artykule „nową fazę polityki niemieckiéj," czyli zbliżenie się Niemiec do Rosyi. Dziennik ten stawia sobie pytanie, jaki wpływ wywrze ta nowa faza na międzynarodowe stanowisko wielkich mocarstw, oraz na stósunki niemiecko-włoskie. W każdym razie — powiada „Popolo Romano" — zbliżenie się Berlina do Petersburga nie zmieni włosko-niemieckiego stósunku, ale jeśli mamy prawdę powiedzieć, to oświadczyć musimy, że nie pozostanie on bez ujemnego wpływu pod względem moralnym. Włoscy mężowie stanu winni się tedy postarać, aby Włochy nie zostały poniżone. W jaki sposób mają politycy włoscy uniknąć tego poniżenia Włoch — nie objaśnia rzymski dziennik, łatwo się bowiem domyśleć, że chciał powiedzieć: jeśli Niemcy połączą się z Rosyą, to Włochy, a może także Austrya, będą zniewolone szukać przyjaźni we Francyi.

Z Paryża donoszą, że w kołach bliskich rządu francuzkiego objawia się pewne niezadowolenie z powodu wizyty carewicza. Dzienniki usiłują łudzić publiczność i dla podtrzymania zaufania zapowiadają na wiosnę przybycia do Francyi eskadry rosyjskiéj, atoli wiadomość ta nie ma dotychczas żadnych oficyalnych podstaw.

Włoskie „panamino" nabiera coraz więcéj podobieństwo do swego francuzkiego oryginału. Na piątkowem posiedzeniu Izby odczytano pisemny protest chorego Crispiego przeciw zeznaniom Tanlonga, który twierdził, jakoby kilku prezesom ministrów wypłacił wielkie sumy na nadzwyczajne potrzeby rządowe.

W dalszym ciągu posiedzenia toczyła się dyskusya w sprawie wydania władzom sądowym deputowanego de Zerbi. Colajanni ze skrajnéj lewicy i Prinetti z prawicy przemawiają za upoważnieniem do wydania i za utworzeniem ankiety parlamentarnéj. Wspomnianą przez Colajanniego pogłoskę, jakoby bank narodowy zasilał corocznie tajne fundusze, nazywa Giolitti wręcz fałszywą. Giolitti oświadczył daléj, że co do wydania dep. de Zerbi pozostawia Izbie decyzyą, co się zaś tyczy ankiety parlamentarnéj, utworzenie jéj wywołałoby w kraju wrażenie, jakoby Izba chciała wstrzymywać bieg sprawiedliwości. (Oklaski na lewicy). — Minister sprawiedliwości zaprzecza twierdzeniu, jakoby sędziowie, którzy wdrożyli śledztwo przeciw Banca Romana, zostali przeniesieni. Minister usprawiedliwia daléj rewizye domowe i zapewnia, że Izba i kraj mogą liczyć z całą pewnością na niezawisłość włoskiego sądownictwa. Minister Grimaldi oświadcza, podobnie jak Giolitti, że dla tego nie zabierał głosu podczas dyskusyi w sprawie bankowéj, ponieważ chodziło wyłącznie o kwestye polityczne. Mówca odpiera z pogardą mgliste pogłoski i niegodne oskarżenia. Przyszłość wykaże, że postępowanie jego było zawsze bez zarzutu. Minister Lucava odpierał również stanowczo obiegające po za Izbą a przeciw niemu zwrócone insynuacye.

Żądanie tyczące się wydania dep. de Zerbi uchwaloném zostało prawie jednogłośnie, poczém zamknięto posiedzenie.

Na sobotniem posiedzeniu odczytano wniosek Rudiniego, tyczący się oświadczenia Tanlonga, a żądający ścisłego śledztwa. Następnie zabrał głos Rudini i oświadczył, że nigdy nie żądał i nie otrzymał pieniędzy od banku rzymskiego. Po krótkiem przemówieniu Giolittego zastrzegła sobie Izba ustanowienie dnia obrad nad wnioskiem Rudiniego.

Biuletyn o sprawie egipskiéj brzmi niezbyt pomyślnie. W Kairze ludność ciągle demonstruje przeciw Anglikom, a na prowincyi, jak donosi gladstoński organ „Daily News", agitatorowie zachęcają wieśniaków do orężnego powstania. Sułtan turecki jawnie stanął po stronie młodego kedywa Abbasa, co dobitnie zaznaczył udekorowaniem Riaza-paszy wysokim orderem Osmanli. Według wiadomości paryzkich, carska dyplomacya gorliwie się zajmuje tą sprawą, nie ze względów na Francyą, lecz we własnym interesie, albowiem i dla niéj ważną jest rzeczą, kto panuje na Czerwonem morzu, którędy droga do wschodniéj Syberyi i na Sachalin. Kierownik ministeryum sprawzagranicznych, Szyszkin, zażądał od ambasadorów relacyi o poglądach rządów, przy których są akredytowani. Otóż Nelidow doniósł, że sułtan wyraził przed nim nadzieję, iż liczy na pomoc rosyjską przy utrzymaniu swego zwierzchnictwa nad Egiptem, które to zwierzchnictwo Anglia chce mu wydrzeć. Po otrzymaniu téj wiadomości, Szyszkin kazał oświadczyć w Londynie w imieniu cara, że Rosya obok Francyi będzie popierała żądania tureckie; jeśli zatém Gladstone chce uspokoić sułtana i opinią europejską, to niech zaraz oznaczy termin, w którym wojska angielskie opuszczą Egipt. Jednakże téj rady nie usłuchano w Londynie. Gladstone oświadczył w Izbie gmin, że w jesieni Francya zaproponowała układ co do wycofania wojsk angielskich z Egiptu, gabinet londyński odpowiedział na tę propozycyą uprzejmie, ale rokowania nie dały jeszcze żadnego rezultatu. „Pozostaje tedy w danéj chwili, — rzekł Gladstone — spełnić obowiązek, spoczywający na Brytanii, to znaczy, z całą świadomością niebezpieczeństw sprawy egipskiéj, a więc i z całą ostrożnością, należy utrzymać w tym kraju porządek, spokój i powagę Anglii." To samo rzekł hrabia Kimberley, minister indyjski, w Izbie lordów, a odpowiedział mu margrabia Salisbury, pochwalając stanowisko liberalnego gabinetu. Z tego powodu odbyła się w Izbie lordów wymiana grzeczności między wigami a torysami i mogłoby się zdawać, że dwa te sprzeczne obozy, stanąwszy razem w kwestyi egipskiéj, potężnie wesprą gabinet. I takby rzeczywiście było, gdyby nie istniała kwestya irlandzka, wobec któréj obydwa obozy stoją na przeciwnych biegunach. Na tem zaś zatargu dwóch politycznych stronnictw opierają się nadzieje kedywa, sułtana i Francyi.

Anglia powiększyła swe wojska w Egipcie do pięciu tysięcy; jest to siła dostateczna do utrzymania porządku w Kairze i Aleksandryi, ale za mała do walki z prawdopodobnem powstaniem, zwłaszcza, jeśli pułki egipskie nie będą wspierały angielskich, a że nie będą wspierały, wnosić można z tego, iż wbrew zwyczajowi, kedyw zamianował dowódzcą jednego pułku nie Anglika, lecz Egipcyanina, czem znowu pokazał, jakie są jego zamiary. Wobec tego, w razie wybuchu rozruchów, Anglia niezawodnie wystąpi ze swą potężną flotą, bo choć Gladstone rzekł w Izbie, że gabinet nie zastanawiał się nad potrzebą użycia eskadry, jednakże takie zapewnienie nie jest żadną rękojmią na przyszłość. Przypomnieć tu trzeba doniesienie telegraficzne, że z Tulonu wypłynęła francuzka eskadra w niewiadomym kierunku, zaopatrzywszy się na długo w amunicyą i żywność. Prawdopodobnie zatrzyma się ona na egipskich wodach, a jak będzie działała, o tem nic nie wiadomo, bo rozkazy będą odpieczętowane na pełnem morzu. — Wszystko tedy za tem przemawia, że sprawa egipska jest dopiero w pierwszym okresie swego rozwoju i w dalszym przebiegu może wytworzyć sytuacyą burzliwą nie tylko we własnym gnieździe, i w Europie.

---

* **Najprzewielebniejszy** ksiądz Arcypasterz zaszczyci czwartkowy wiec papiezki obecnością swoją w towarzystwie obydwóch swoich Sufraganów, księży Biskupów Likowskiego i Andrzejewicza. Również będą obecne na wiecu obydwie prześwietne Kapituły metropolitalne.

Sądzimy, że okoliczność ta doda wiecowi niemałéj świetności i sprowadzi jeszcze liczniejszy udział w nim, aniżeli zwykle.

---

* *W kwestyi polskiej* rozpoczął jakiś pan Abramowski z Działdowie w Prusach Wschod., jak się zdaje protestancki duchowny, szereg artykułów w „Reichsbotem", pod tytułem: „Germanizacya Wschodu". Pierwszy z tych artykułów rozpoczyna się od następujących uwag:

„Tak samo, jak niegdyś przy projekcie do ustawy szkólnéj, napotykamy i przy tym przedmiocie na nadzwyczaj różne sądy, często, bardzo często nawet na sądy, które powstały przy zielonym stoliku, albo w głowach przywódzców stronnictw, lecz które nie polegają bynajmniéj na znajomości rzeczy. Odkąd w ostatnim czasie polityka polska utraciła wiele z swego szorstkiego charakteru, odzywa się wiele wątpliwych głosów, prawie jak gdyby istniało niebezpieczeństwo pochłonięcia żywiołu niemieckiego przez polskość. Istnieją gazety, które skoro tylko coś polskiego gdziekolwiek się poruszy, zaraz w głębi jako groźne widmo widzą powstające państwo polskie. W skutek takiéj przesady nie można dojść do trzeźwego sądu, ani co do istniejących, ani co do przyszłych środków, któreby zdolne były poprzeć germanizacyą Wschodu (a więc zawsze germanizacya?) Najliberalniejsi ludzie, którzy zkądinąd twierdzą, że tolerancyą wzięli we wyliczną dzierżawę, żądają na tym punkcie najsurowszéj nietolerancyi. Chcianoby nie tylko język polski wyprzeć zupełnie ze szkoły, ale nawet, gdyby to było możliwe, chcianoby go wydalić z Kościoła. Jakże często słychać takie orzeczenia, jak: ci ludzie nie chcą tylko mówić po niemiecku; należałoby zakazać używania polskiego języka; polskie nabożeństwa powinny ustać i t. d.

„Należałoby przecież uznać, że jak niemiecki język ma prawo istnienia, tak samo polskiemu językowi nie można odmówić uprawnienia egzystencyi. Toż ten język istnieje, a kto go zna, może poświadczyć, że jestto mowa pięknie brzmiąca, we formy bogata, mająca wysoko rozwiniętą literaturę, która i dzisiaj, mimo politycznego ucisku, jaki ciąży na ludzie polskim, szczyci się znakomitemi owocami. A przecież w mowie ludu wyraża się całe jego życie duchowe. Kto chce przemówić do duszy Polaka, kto go chce dla siebie pozyskać, ten musi do niego mówić po polsku. W tym języku wyraża on swe religijne uczucia, z nim łączy swoje najpiękniejsze wspomnienia, to były pierwsze dźwięki, które w swem życiu usłyszał i których się nauczył. Zresztą nie dzieje się tu nic innego, jak u nas Niemców! Tylko, że my nie umiemy wcale przenieść się w położenie Polaków."

Autor poczytuje to za zaszczyt Polakom, że bronią całości swego religijnego życia i swego języka, ubolewa tylko, że nie umiemy odróżnić religii od narodowości i winę za to składa naturalnie na Jezuitów.

---

* *Odbieramy* następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! W sprawie wystawiania metryk bezpłatnych poruszonéj w „Kuryerze Pozn." nr. 26 z r. 1893 donoszę dla wyjaśnienia rzeczy, co wiem.

W „Germanii" nr. 188/78 str. 2 cytowany jest reskrypt ministra sprawiedliwości z 29 sierpnia 1868, w którym wymienione są wolne od opłaty tylko następujące świadectwa: 1) dla uregulowania list uodzenia wojskowych (Militairstammrollen), 2) świadectwo kościelne, dotyczące opieki ubogich, 3) świadectwo pojednania w sprawach małżeńskich, 4) świadectwa urodzenia dla 60-letnich starców, celem uwolnienia ich od podatków. — Skutkiem zażalenia pewnego proboszcza, zaniesionego do sądu apelacyjnego w Naumburgu pod dniem 20 października 1878, został powyższy reskrypt w „Dzienniku ministerstwa sprawiedliwości" („Justizministerialblatt für preussische Rechtspflege" *vom 2. Maerz 1877*) urzędom sądowym przypomniany z nadmienieniem, że minister sprawiedliwości nie widzi powodu zasady wypowiedzianéj w r. 1868 zmienić.

Dziennika cytowanego nie mam przed sobą. Komu o to chodzi, niech tenoru oryginalnego poszukuje. Ja w pewnym przypadku odwołałem się w obec królewskiéj policyi na ten reskrypt, i choć mi nie zapłacono, ale też nie odpowiedziano. Zapłaty daléj nie poszukiwałem.

Odwoływanie się urzędnika stanu cywilnego na motywa ogłoszone przed rokiem 1877 zapewne w obec reskryptu, powtórzonego w roku 1877, upada.

Do powyższych 4 przypadków przybył nowy, to jest świadectw, dotyczących zabezpieczenia na starość, który ogłoszony jest w „Kościelnym Dzienniku urzędowym" nr. 4 r. 90 liczba 16.

Program koalicyjny.

Wiedeń 5 lutego.

(oo) Zakomunikowany wczoraj wieczorem trzem głównym klubom parlamentarnym program koalicyjny, zupełnie potwierdza nasze, wypowiedziane kilkakrotnie na tém miejscu przewidywania. Wygłaszabowiem obstawanie przy lidze potrójnéj, przy ugodzie z Węgrami i przy konstytucyi z roku 1867, podnosząc wyraźnie zabezpieczoną tą konstytucyą autonomią krajów koronnych. Następnie program uznaje pożyteczność uporządkowania kwestyi językowéj przy uwzględnieniu języka niemieckiego jako ogólnego środka porozumienia. Rząd wspierać będzie odnośne dążności, oparte na porozumieniu różnych stron. Uporządkowanie téj kwestyi na podstawie n. p. wniosku bar. Scharschmidta z naszego *polskiego* stanowiska nie napotyka na żadne trudności, byleśmy tylko zrozumieli należycie *odrębność* Galicyi wobec innych prowincyi austryackich.

Daléj rząd w ramach istniejących ustaw szkólnych uczyni zadość „religijnym uczuciom" ludności. W kwestyi religijnych uczuć rząd „rozstrzygające znaczenie przyznaje jedynie orzeczeniom, dotyczących *władz kościelnych* i ich życzeniom ile możności uczyni zadość." W kościele katolickim jedynie władze kościelne o tych sprawach mogą wydawać kompetentne orzeczenie (Gutachten). W protestantyzmie, który kapłaństwo przyznaje każdéj (świeckiéj) jednostce i nie uznaje zasadniczo hierarchii kościelnéj, rzecz ma się inaczéj, ale w naszym kościele czynnikiem rozstrzygającym jest władza kościelna; oczywiście, gdy chodzi n. p. o okręgową radę szkólną, tą władzą kościelną jest także miejscowy proboszcz. W każdym razie powyższe oświadczenie programu rządowego zupełnie się zgadza z zasadami katolickiemi i pragniemy tylko, aby p. Gautsch istotnie uwzględnił należycie orzeczenie episkopatu i w ogóle władz kościelnych.

Swego czasu zaprzeczyłem pogłosce, że program zawierać będzie artykuł, potępiający wyraźnie antysemityzm. Program wprawdzie oświadcza: „Nasze życie państwowe wymaga nie tylko usunięcia sporów narodowościowych, lecz także pokojowego stósunku różnych wyznań, klas społecznych i obywateli. Rząd przeto zawsze szanować będzie i bronić wszelkich przekonań religijnych, — tudzież opierać się będzie wszelkim podburzeniom." Oczywiście w tak ogólnikowem zdaniu niepodobna się dopatrzeć wyjącznie potępienia antysemityzmu. Według wygłoszonéj bowiem obietnicy, rząd powinien przedewszystkiem energicznie zapobiegać wszelkim podburzaniom bądź to semickim, bądź innym radykalnym (w prasie, na zebraniach publicznych itd.), przeciwko instytucyom i uczuciom katolickim.

Zapowiedziawszy różne projekta ekonomiczne i socyalne, program podnosi konieczność utworzenia *koalicyi* stronnictw umiarkowanych, które za pomocą wspólnego organu porozumiewałaby się z rządem.

Na teraz to życzenie hr. Taaffego nie dopisało. Lewica wczoraj uchwaliła już rezolucyą, w któréj stanowczo się wzbrania wejść w bliższe związki z klubem hr. Hohenwarta. Ten ostatni klub wprawdzie wczoraj nie wypowiedział jeszcze swego zdania, ale także nie ma ochoty do zawarcia ściślejszego sojuszu z lewicą. W takich okolicznościach więc koalicya jest niemożliwą i, jak przedtem, rząd będzie się porozumiewał z każdym z trzech klubów z osobna.

Koło polskie dziś uchwali rezolucyą, zaprojektowaną przez prezesa Jaworskiego, téj treści:

„Przyjmując do wiadomości przedłożony program i wyrażając gotowość popierania rządu, Koło polskie względem zapowiedzianych projektów rządowych zastrzega sobie własną decyzyą."

Na posiedzeniu Koła minister Zaleski objaśniał i bronił programu. Z naszego stanowiska nie mamy nic do zarzucenia programowi, który jest prostą konsekwencyą mowy tronowéj z 11 kwietnia r. 1891 i zupełnie się zgadza z wywodami pp. Jaworskiego, Bilińskiego i Madeyskiego w rozprawach ogólnych nad budżetem r. 1891, jako téż z zeszłorocznemi oświadczeniami p. Jaworskiego (2 grudnia).

Wniosek Romańczuka.

Wiedeń, 3 lutego.

(oo) Poseł rusiński Romańczuk na dzisiejszem posiedzeniu Izby wystąpił z wnioskiem, dotyczącym powiększenia liczby posłów z gmin włościańskich Galicyi z 27 na 37. Że Galicya w porównaniu do innych prowincyi posiada za mało posłów w radzie państwa i że, według liczby ludności powinna zamiast 63 posłów mieć około 100 — jest to niewątpliwy fakt, który podnosiliśmy niejednokrotnie i to nie od wczoraj, lecz od lat 20.

Trudno jednak zgodzić się na zdanie p. Romańczuka, że upośledzone są jedynie gminy włościańskie Galicyi. Wszystkie 4 grupy wyborcze tego kraju posiadają niedostateczną liczbę posłów. I tak kurya *wielkich posiadłości* Galicyi liczy 2000 wyborców, wybiera zaś do Rady państwa tylko 20 posłów. Natomiast w Czechach ta kurya liczy tylko 450 wyborców, a wysyła do rady państwa — 23 posłów! W dolnéj Austryi liczy 190 wyborców, a wybiera 8 posłów. Na Morawii liczy nawet tylko 160 wyborców, a wybiera 9 posłów! A zatem przy systematycznem, odpowiedniem powiększeniu liczby posłów Galicyi powinna przedewszystkiem być powiększona liczba posłów kuryi w. posiadłości.

Miasta galicyjskie wybiersją tylko 13 posłów, gdy niemal w wszystkich innych prowincyach na kurya miast przypada mniéjwięcéj trzecia część ogółu posłów. Tym trybem, gdyby Galicya otrzymała, jakby się należało, co najmniéj 90 posłów, na miasta powinno przypaść około 30 posłów. Według ostatniego spisu ludności w r. 1891 Lwów liczy 128,000 mieszkańców, a wybiera 2 posłów. Tryest, liczący 170,000 mieszkańców, wyciera 3, Hradec styryjski (112,000), Berno (95,000), Linz (47,600) wybierają po 2 posłów itd. Niewątpliwie więc także w kuryi miast gslicyjskich zwiększenie liczby posłów byłoby słuszne.

P. Romańczuk jednak domaga się tylko powiększenia liczby posłów z gmin włościańskich. Rozumuje zaś według mechaniczno-demokratycznych teoryi tak: W gminach włościańskich tylu jest Po-

laków a tylu Niemców, a zatem ci powinni otrzymać 15 mandatów, gdy ich mają tylko 6. Z nowo utworzonych 10 okręgów Rusinom przypadnie 7, Polakom 3 mandaty, a potem wszystko będzie w porządku. Potrzeba tylko jest zaproponować poprawkę do konstytucyi téj treści: „W okręgu, w którym Rusini znajdują się w większości, *nie wolno* oddać głosu na kandydata Polaka.“ Tak n. p. okręg tarnopolski niewątpliwie jest okręgiem rusińskim. Ale Rusini tamtejsi woleli dawniéj wybierać ś. p. Grocholskiego, a teraz hr. Pinińskiego, niż którego z świętojurców. Sądzą oni oczywiście, że wybitny poseł polski skuteczniéj w radzie Państwa zdoła bronić interesów kraju, a zatem także ich miejscowych interesów, niż taki poseł rusiński, któryby na to tylko zasiadał w Izbie poselskiéj, aby przy nadarzonéj sposobności wygłaszał filipiki przeciwko Polakom. Miejmy nadzieję, że i nadal wyborcy rusińscy powodować się będą tą rozwagą, nie zaś wyłącznie antagonizmem narodowościowym, szerzonym przez chciwych mandatów, czy to świętojurców, czy to radykałów rusińskich.

Zresztą dzisiejszy wniosek p. Romańczuka jest jedynie demonstracyą. Gdyby temu posłowi było istotnie zależało na przeprowadzeniu zamierzonéj reformy, byłby przedewszystkiem porozumiał się z Kołem polskiem. Boć o tém nie może być mowy, aby takie zwiększenie liczby posłów mogło być uchwalone w Radzie Państwa bez poparcia Koła polskiego, a nawet przeciwko jego zdaniu. Tymczasem p. Romańczuk, zamiast porozumieć się z Kołem polskiem, zjednał sobie poparcie — klubu młodoczeskiego, zawsze gotowego popierać każdą demonstracyą, mianowicie taką, któraby utrudniała pozycyą Koła polskiego. Dzięki poparciu Młodoczechów p. Romańczuk będzie mógł wygłosić celem uzasadnienia swego wniosku mowę — ale też na tem skończy się cała ta niedojrzała akcya.

Co do nas, nie unosimy się wcale nad status quo, o ile dotyczy stósunków Galicyi do Rady Państwa. Jeżeli już mamy się zgodzić na wybory bezpośrednie do Izby poselskiéj, natenczas niewątpliwie Galicya powinna otrzymać tylu posłów, ile się jéj należy według stósunku ludności, a zatem około 100. Atoli o wiele odpowiedniejszem byłoby zastósowanie do Galicyi tego samego systemu, na którym oparto reprezentacyą Chorwacyi w sejmie węgierskim. Sejm chorwacki wybiera do tego sejmu delegacyą, złożoną z 40 członków, a system ten od 25 lat dopisywał. Prawda, że chociaż sejm chorwacki wybiera do sejmu węgierskiego nie tylko Chorwatów, lecz także Serbów, to jednak dotąd żaden z tych ostatnich w sejmie peszteńskim nie wystąpił z zażaleniami na Chorwatów, jak to posłowie rusińscy czynią tutaj, wytaczając raz po raz skargi na Polaków.

Ponieważ Galicya do innych prowincyi austryackich pozostaje w podobnym stósunku, jak Chorwacya do właściwéj korony św. Szczepana, przeto też podobny tryb wybierania delegacyi galicyjskiéj do Rady Państwa byłby najodpowiedniejszy, — a w każdym razie słuszniejszym, niż jednostronne powiększenie liczby posłów galicyjskich gmin włościańskich.

Z Warszawy.

Za „Czasem“ podajemy tutaj treść listu z Warszawy, pomieszczonego w łamach zeszytu krakowskiego „Przeglądu“ za miesiąc luty. Na wstępie listu zastanawia się korespondent „Przegladu“ nad dwoma pytaniami: pierwsze odnosi się do tego, czy w ogóle ogłaszanie wiadomości z Królestwa w pismach galicyjskich jest z politycznego stanowiska krokiem słym, czy dobrym. Bezwątpienia rozdraźnia ono miejscowych satrapów i podnieca ich mściwość, a upamiętania nie sprowadza: absolutne milczenie zdawałoby się najlogiczniejsze, ale ludzie roztropni i rozważnie kraj miłujący, nie są panami tego milczenia a nieszczęśliwi nie zgadzają się na zamarcie głosu. Skargi pisane są nieuniknione i chodzi tylko o to, by rozżalenie nie mąciło wzroku, by zawierały prawdę i nic po nad rzeczywistość i prawdę, by przedstawiały je spokojnie i z godnością, by za podkład i źródło służyła im dokładna, wytrawna stósunków znajomość, a w ujawnianiu oględność. Drugie pytanie nastręcza się następujące: czy z takiego ujawniania faktów nie mogą pośrednio wypłynąć jakieś korzystne dla nas skutki? Dzięki niemu jedynie rozumniejsze i sprawiedliwsze części społeczeństwa rosyjskiego mogą się dowiedzieć o krzywdach naszych; dzięki niemu świat zachodni otrzyma także o nich wiadomość. Autor listów wie i czuje, jak taka droga jest trudną, jak z każdem słowem liczyć się trzeba, ile rzeczy nie dopowiadać, jak starannie unikać tysiącznych kamieni obrazy, któremi zasłało ją nigdzie w Europie w wieku naszym niebywałe położenie. Inna rzecz jednak nie dopowiadać, a inna dla jakichś doktrynerskich kombinacyi fantazyjne snuć przypuszczenia i w imię zmysłu politycznego wmawiać w rozmaitych ludzi i władze wprost sprzeczne z ich tendencyami i zadaniami zamiary. Taka metoda świadczyłaby nie o zmyśle politycznym, ale o politycznéj niepoprawności, byłoby to politykowanie na własną rękę, tem szkodliwsze, że poświęcające trzeźwy pogląd i świadomość istotnéj prawdy dla tylokrotnie już zawodnych kombinacyi teoretycznych.

A właśnie wszędzie i zawsze, zwłaszcza zaś na gruncie tutejszym, powinniśmy prób i kombinacyi takich unikać; naiwnością bowiem polityczną nikt jeszcze niczego nie zbudował. Kto w tym kraju lub dla niego chce cokolwiek dodatniego robić, ten przedewszystkiem musi się pogodzić z myślą, iż pierwszym warunkiem działania jest znajomość gruntu i przeciwnika, znajomość dokładna, nietylko już fotograficzna, ale, że tak powiem, mikroskopowa. Jeno drogą takich badań można się ustrzedz niespodzianek i zawodów, obalających w przeciągu jednéj doby starannie budowany z kart wróżbiarskich gmach mrzonek i teoryi. Złe zaś czyni ten, kto mrzonkom przeciwstawi mrzonki. Affirmacya najlepszych nawet zasad winna być w życiu publicznem w mierze i stósowności trzymaną — inaczéj wprost przeciwny zamierzeniu wywrze skutek, bo wśród swoich podnieci oburzenie i rozgoryczenie, a wśród wrogów wzbudzi jeśli nie wstręt, to co najmniéj niedowierzanie. Fałsz jest zwykle nadużyciem jakiéjś prawdy, a fałsz popełnia, kto zapomina, lub nie wiedząc głosi, że społeczeństwu tutejszemu brakło lub braknie ludzi rozważnych i roztropnych, kraj dobrze miłujących, którzy w najciaśniejszych granicach działalności postawieni, wytężali się zawsze z narażeniem swéj wziętości, by zapobiedz niewczesnym i opłakanym wybuchom słusznych niestety żalów i iście ogromnéj rozpaczy. Nawet na uboczu stojący widz, byle był sumiennym a nieuprzedzonym spostrzegaczem, przyznać musi, że ludzie tacy są, że trwali i trwają niezachwianie na gruncie torowania drogi do możliwego ze społeczeństwem rosyjskiem pożycia, mimo zwodniczego niestety dotychczas oczekiwania, że w zamian za cierpliwą i bardzo ciężką ich wytrwałość, kraj osiągnie wreszcie uznanie i poszanowanie najwyższych dziś i nazawsze dóbr swoich: wiary, języka, cywilizacyi i równego dla wszystkich prawa i sprawiedliwości. Wszakże wogóle społeczeństwo całe najtroskliwiéj zawsze wyróżniało te, niestety tak nieliczne wśród urzędujących w kraju naszym Rosyan wyjątki, które zarówno charakterem swym, jak i uczciwą działalnością na uznanie i szacunek zasługiwały. Więc wobec tego o jakimś wstręcie i mącącéj zmysł polityczny nienawiści plemiennéj mowy chyba być nie może. Trzydzieści lat wyjątkowego, a istotnie okropnego znęcania się nad krajem, a dodajmy, trzydzieści lat odpychanych najróżnorodniejszych zewnętrznych i wewnętrznych pokus, najlepiéj świadczą, że ogromna większość kraju nie dała powodu do innego sądu. Dotychczas z całego imperyum Królestwo najmniéj spowodowało potrzeby represyi rewolucyjnych i socyalnych knowań, a dwaj monarchowie byli w granicach jego zawsze najbezpieczniejsi. Nieustannie, przy wszelkiéj sposobności, każdy, kto miał możność, czy to w rozmowach z dostojnikami rosyjskimi, czy w publicystyce, nalegał i wykazywał, że niezmierne krzywdy ludności tutejszéj wywołać muszą niedojrzałe a złudne poczynania i nadzieje, których sąsiedzi i rewolucya nie omieszkają wyzyskać, że w czasach obecnych, po religii i Kościele, pielęgnowanie uczucia narodowości jest najdzielniejszą siłą zachowawczą świata. Jeżeli zaś beznamiętne i rzetelne ujawnianie samych faktów nie przypada do smaku wielu dostojnikom władzy, to już chyba nie wina piszących, że bardzo szczupłe i niewystarczające przedstawienie istotnego stanu rzeczy tak głośno samo przez się woła, że idąc do źródła, sięga nieraz samych szczytów. Cała wymowa, ale też i uraza spoczywa w tych na widok postawionych faktach.

Przechodząc do właściwych przedmiotów listu, przytacza korespondent dosłowny tekst najnowszego okólnika jenerał-gubernatora warszawskiego w sprawie wyłącznego używania we wszystkich bezwarunkowo urzędach w stosunku z publicznością języka rosyjskiego. Okólnik znany jest już naszym czytelnikom, uwalnia to nas zatem od powtarzania jego tekstu za korespondentem „Przeglądu Polskiego“; powtórzymy jedynie ciekawe uwagi, do owego okólnika nawiązane. Dokument ten jest przedewszystkiem daleko sroższym w formie niż treści, a to dla téj prostéj przyczyny, iż mimo wszelkich wysiłeń pozostanie w praktyce niewykonalnym. Jest bowiem rzeczą zupełnie niemożliwą, aby w kraju, którego dwie trzecie, jeśli nie trzy czwarte ludności wcale po rosyjsku nie to że nie mówi, ale nawet nie rozumie, podobne rozporządzenie mogło być istotnie branem w rachubę. Wystarczą dwa przykłady: pierwszy w mieście, drugi na wsi. Przypuśćmy, że rzecz się dzieje w jednym z cyrkułów policyjnych Warszawy, przez które przesuwa się dziennie parę tysięcy osób z najrozmaitszych, ale przeważnie najniższych i najuboższych warstw ludności. Koncentrują się tam drobne, codzienne sprawy: meldunki, kradzieże, policya sanitarna, bójki i nieporządki uliczne, wykroczenia szynkowe, akcyzne i t. d., a panuje ogromny tłok, rwetes, nawał interesantów. Otóż wyobraźmy sobie, że urzędnicy takiego cyrkułu stosują się literalnie do owego okólnika i nie chcą ani słowa innego, niż rosyjskie, ze stronami zamienić. Chciałbym widzieć, co wówczas dziać się będzie, jaki powstanie zgiełk, jaka wieża Babel, jakie zamięszanie, zamęt i stagnacya w interesach, które, powtarzam, liczą się na tysiące dziennie. Niech na przykład p. adjunkt lub p. komisarz badając złodzieja lub dorożkarza, czyni to wyłącznie po rosyjsku, a zobaczymy, jak długo takie badanie potrwa i do czego doprowadzi. Wszakże zdarza się to co chwila, że kiedy jakiś żydek lub urlopowany żołnierz chce dla dodania sobie rezonu popisywać się z nieznanym językiem rosyjskim, czyni to w tak dziwacznéj i niezrozumiałéj mięszaninie, iż doprowadzony do rozpaczy urzędnik musi mu w końcu nakazać, by mówił po polsku, gdyż nie jest w stanie ani słowa jednego zrozumieć. Tysiące najzabawniejszych w tym kierunku anegdot obiega oddawna po mieści, a wszystkie są brane z życia. A stosunek stróżów z rewirowymi i stójkowymi? (policyantami) — a targi, zajścia uliczne i żebracy? A rozporządzenia sanitarne, służba miejska, dorożkarze i woźnice, szynki i sklepiki? Jakto? więc z tą całą ludnością, w półmilionowem mieście, policya i wszystkie jéj organa mają wyłącznie obcować w niezrozumiałym dla nich języku i dla dogodzenia okólnikowi poświęcać już doszczętnie porządek, bezpieczeństwo, spokój, wykonywanie i wogóle wszelkie poszanowanie prawa! Równałoby się to wstrzymaniu życia, a że to jest tylko w rękach Boga, więc próżno o taką władzę kuszą się jenerał-gubernatorskie okólniki i ich autorowie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z obrad komisyi sejmu i parlamentu.

W komisyi *budżetowéj* parlamentu poruszył wolnomyślny dep. *Hinze* sprawę zeszłorocznéj rezolucyi, odnoszącéj się do przedłożenia statystyki wojskowych kar i zapytał, dla czego ją odrzucono. Przedstawiciele pruskiéj administracyi wojskowéj uzasadnili odrzucenie jéj obawą przed tendencyjnem wyzyskiwaniem w prasie, dopóki trwa nie publiczne postępowanie karne. Dep. Hinze jednakże wykazał bezpodstawność tych obaw i znowu wniósł tę samą rezolucyą. Większość komisyi atoli odrzuciła ją, zastrzegając sobie postawienie jéj w plenum, jeżeliby Rada związkowa, któréj oddano tę kwestyą, nie udzieliła dostatecznego wyjaśnienia. W ciągu dalszych obrad nad etatem wojskowym stwierdzono, że liczba podoficerów z 4,8 prct. w 1890 roku spadła na 3,8½ prct. w 1891 r., a na 2,6 prct. w 1892 r. Na siodła dla wojska wyznaczyła komisya 200,000 m., daléj wyrażono ze strony narodowo-liberalnéj ubolewanie, że oficerowie funkcyonujący jako kierownicy lub urzędnicy są tylko oficerami postawionymi do dyspozycyi i nie mogą awansować, wreszcie rozprawiano nad sprawą zakupywania dla wojska produktów u związków produkcyjnych zamiast u wielkich dostawców. Przeciwko zatrudnianiu więźniów dla administracyi wojskowéj wystąpił deput. *Singer*, z innych stron natomiast przemawiano za tem.

W podkomisyi *wojskowéj*, ustanowionéj na wniosek dep. Richtera, stwierdzono na posiedzeniu piątkowem, że uzupełnienie koszar dla wojsk nie umieszczonych jeszcze w koszarach wymagałoby nie zamieszczonego jeszcze w etacie wydatku 20 milionów marek.

Komisya *podatkowa* sejmu obradowała w piątek wieczorem nad § 45 ustawy o podatkach komunalnych, który reguluje zasadniczy stósunek podatków realnych do podatków osobistych w gminie. Komisya przyjęła paragraf ten z dodatkiem, proponowanym przez wolnomyślnego posła *dr. Meyera*. Obrad nad § 46 nie doprowadzono do końca i odroczono ciąg dalszy do poniedziałku.

Sprawy sejmowe.

Na sobotniem posiedzeniu, które zgromadziło liczny zastęp publiczności na galeryach, toczyła się *w parlamencie* dalsza dyskusya nad socyalistycznem państwem przyszłości, która widocznie gniewa socyalistów, gdyż ostatni numer „Vorwärts“ wyrażał swe zdziwienie, że Izba może czas traci na słuchanie kapucyńskich kazań deputow. dr. Bachema. Katolicki ten parlamentaryusz, jak to już zaznaczyliśmy w ostatnim referacie, pobił socyalistów na głowę i w pierwszym ataku zaraz zgotował im sromotną porażkę. W sobotę podjął dalszą walkę wolnomyślny przywódzca dep. Richter, który nawiązując do socyalistycznych skarg i zebrań robotników bez pracy, zwrócił uwagę na to, że między tymi ostatnimi znajduje się wielu robotników sezonowych i że przy takim ostrym mrozie pewnie nawet w socyalistycznem państwie przyszłości nikt nie będzie murował. Cóż w ogóle zamierza uczynić owo socyalistyczne państwo przyszłości, by zapobiedz istnieniu ludzi bez zajęcia? Państwo to będzie daleko więcéj przymusowem, aniżeli państwo wojskowe, w socyalistycznem państwie bowiem nie potrzebuje przedsiębiorca, a zatém państwo samo, uwzględniać interesu i życzenia jednostek. Tam po prostu komenderuje się robotnikiem. Czyż już teraz nie słychać skarg na bezwzględne traktowanie w państwowych warsztatach? Przymus i nic jak przymus będzie hasłem w państwie przyszłości, a karność i dyscyplinę wojskową będzie można nazwać łagodną w obec tyranii państwa przyszłości. Jeżeli „młodzi“ występują przeciw parlamentowaniu, to stara się ich uspokoić przepowiadaniem blizkiego „wielkiego coś“, jeżeli się atoli ktoś zapyta przywódzcy socyalnéj demokracyi, co zamierzają uczynić po owem wielkiem coś, natenczas chowa się i milczy o państwie przyszłości. Deputowany Bebel wczoraj krążył tylko w koło kwestyi, aby ukryć zakłopotanie, w jakie go wprawiły pytania deput. Bachema; socyalna demokracya maskuje prawdziwą swą fizyonomią, aby nie odstraszać z nią razem postępujących. Za pomocą frazesów i gry wyrazów usiłuje się otumaniać słuchaczy. Bebel oświadczył, że stronnictwo jego znajduje się w stanie przeobrażania się; na to najlepszym przykładem jest Bebel sam, który ze zwolennika Schultzego z Delitsch przeobrażał się aż do erfurtskiego programu. Socyalna demokracya, żądając od swych adherentów, aby się zobowiązali także do przyszłych przeobrażeń, wymaga więcéj wiary, aniżeli prorocy i twórcy religii. Dep. Richter następnie zwrócił uwagę na swoją broszurę o obrazach z socyalno-demokratycznéj przyszłości, która opisuje państwo przyszłości wedle książki Bebla o kobiecie i która wykazuje, że socyalno-demokratyczne państwo nie będzie niczém inném, jak wielkim domem karnym, gorzéj jeszcze, że państwo przyszłości powróci do stósunków barbarzyńskich. Jeżeli socyalna demokracya obiecuje raj na ziemi, to nie jest to niczém inném, jak wielkiém tumanieniem robotników. Na uwagę dep. Bebla odpowiedział mówca, że w obec zaczepek przeciwko socyalnéj demokracyi nie mają socyaliści nic innego, jak poziome i nędzne wymówki. Deput. Bachemowi pewno przeznaczy się pole działania w Syberyi, innym w pustyni Saharze, którą Bebel chce uwodnić. Jędrną mowę dep. Richtera powitano hucznemi oklaskami także po prawéj stronie Izby. Po nim zabrał głos

(43)

Syrena.

Poemat w 10 pieśniach.

Napisał

Igor.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 26.)

Więc wyruszyłem raz w podróż o świcie.
A nim zimowe na niebios błękicie
Zagasło słońce, w pruskiéj metropolii
Jam już ulicą niósł krok mój powoli.
Rozgłośna wrzawa, tłum przechodniów strojny,
Których gnał jakiś demon niespokojny,
Turkot pojazdów i kopyt tętenty,
Blask okien w fraszek ozdobnych ponęty,
Słowem ta cała pstrocizna chaosu
Wielkiego miasta, jak prąd Wolty stosu,
Wzruszyła rześko umysł mój ponury,
Z duszy i czoła czarne płosząc chmury.
Nagle mi męzka twarz w kabryolecie,
Znajoma, błysła przy pięknéj kobiecie,
Pokaźna z dala swą złocistą brodą
I rzadką rysów słowiańskich urodą.
Oczy się nasze zbiegły i nawzajem
Rzekliśmy sobie, że się wpół poznajem.
Dopiero grzebiąc w dawnych wspomnień pyle,
W pięknym mężczyznie odkryłem za chwilę
Pana Arsena, co tak nieszczęśliwy
Był z gołéj twarzy — dzisiaj pan lwiéj grzywy.
Czar odnajdując znów w ludzkiém mrowisku,
Postanowiłem wieczór na igrzysku
Karnawałowém spędzić, by choć trochę
Przypomnieć sobie dawne lata płoche.
Domino czarne wdziawszy i oblicze
Ukrywszy w kiry maski tajemnicze,
Wszedłem o późnéj już nieco godzinie
W progi przybytku, co od dawna słynie
Królewskim niemal sal swoich przepychem,
Cudnym ogrodem i spłowiałym szychem
Włoskiéj opery, którym przez rok cały
Przyjezdnych gości tłum zwabia niemały.
W ogromnéj, światłem gorejącéj sali
Wnet się znalazłem w pośród lśniącéj fali
Rozlicznych masek, które bez ustanku
Krążyły zwolna w kolumnowym ganku,
Podczas gdy nuta walczyka wesoła
W głębi taneczne szybko przędła koła.
Długo błądziłem w różnobarwnym tłumie,
Patrząc, ażali w dowcipnym kostyumie —
By oczko tłuste w polewce jałowéj —
Nie błyśnie ziarno jakiéj myśli nowéj.
Lecz same tylkom widział trubadury,
Basze i Chinki, grandy, Pompadury,
Królowe nocy, trefnisie, Cyganki,
Dwóch Kladradaczów, cztery Krakowianki
I pospolite maskarad szaraki,
Domina nudne, rzucone na fraki.
Skończywszy przegląd, w bocznéj kolumnadzie
Stanąłem cichy, by wzrok w galopadzie
Bezmyślnie topić, nie mając ochoty
Tańczyć lub obcym maskom płatać psoty.
W wesołéj wrzawie sam bez towarzysza
Porównywałem siebie do klawisza,
Który wśród głośnych oniemiał rywali,
Albo do skrzypców, w koncertowéj sali
Zmuszonych milczeć i pełnych ztąd sromu,
Że ich ożywczy smyczek został w domu.
Wtém tuż poza mną rzekł ktoś: „*Mia cara!*“ [1])
I w włoskiéj mowie dodał: „Patrz! ta stara
Lady, co rzeźbi chód jak w menuecie,
Pierwszą jest perłą w królewskim balecie.“
Gdym się obrócił w tył, Wenecyi *doża*
Ujrzałem w pysznym książęcym ubiorze,
Obok zaś niego drugą postać śliczną,
Przybraną w Polki szatę fantastyczną,
Z kruczemi włosy, w których przytwierdzona
Mała rogatka lśniła jak, korona.
Znając od dawna narzecze Dantego,
Rzekłem półgłosem: „*Capperi! Che veggo* ?“ [2])
Dumna Wenecya, narzeczona morza
I republika polska — co za hoża,
Dobrana para! Z dziejów trumny rdzawéj
Obie powstały z gwiazdą dawnéj sławy!“ —
„O nie! jam zawsze jeszcze tylko mara!“ —
Odrzekła Polska. — „Ależ, *mia cara*!“ —
Przerwał jéj *doża* — „Komu z żywych tętna
Biją, jak tobie dziś, maro ponętna?“ —
W tym żartobliwym tonie jeszcze chwilę
Myśmy po włosku rozmawiali mile,
Aż mi odtajał duch, bo czarne oczy,
Co w masce Włoszki błyskały uroczéj,
Perłowe ząbki, kwiat ustek różany,
I blaski szyi jéj cudnéj, lilianéj
Na nowo w duszy méj zbudziły dźwięki
Dawno przebrzmiałéj zachwytu piosenki.
Toż, gdy niebawem cudzoziemską parę
Jakieś pątnice spłoszyły mi szare,
Trochem posmutniał i znów się wędrówką
Jąłem zabawiać, a przytém za główką
W ślicznéj rogatce oglądać się w koło,
Pragnąc z nią daléj szczebiotać wesoło.
Ale daremnie! ani śladu *doży*
I *donny* jego! Pewnie siedzą w loży —
Szepnąłem sobie, albo pokryjomu
Przed zdjęciem masek już uszli do domu.
Wkrótce markotny do bocznéj komnaty
Wszedłem wieczerzać, kędy mnogie kwiaty,
Lustra, fontanna, grot bluszczowych wianek
I malowidła uroczych sielanek,
Oraz Wenery z Milo posąg śliczny
Czar rozsiewały dziwnie poetyczny.
Znalazłszy próżną grotę, między bluszcze
Siadłem, by słuchać, jak wodotrysk pluszcze,
Rzucając perły łez na mchy zielone
I lśniącą wpośród nich muszel koronę.

Kiedy tak dumam nad samotną czarą,
Nagle pod liści przejrzystą kotarą
Biretu Włocha błysnęły mi szychy,
Który w niemczyźnie spytał mnie się lichéj,
Czy smętna grota przyjąć jeszcze może
Córę Sarmatów i Wenecyi *dożę*. —
„*Con gran piacere*!“ [3]) rzekłem; a on na to:
„*Ah! ah! c'è Lei! Molto obligato*!“ [4]) —
Wraz też z swą damą zasiadł w méj altanie.
A gdy przed nimi w srebrzystym saganie
Zaszumiał nektar, co perłami strzela,
Rzekł Włoch: „*Eviva Italia la bella!*
Brzękły kryształy, poczém z czarą w dłoni
Jam wstał i toast wzniósł mężnéj Polonii.
Urocza Włoszka, wierna swojéj roli,
Dziękując, kielich wzięła, by powoli
Ssać napój złoty, jak płoche motyle. —
„*Fa troppo caldo:*“ [5]) — rzekł *doża* za chwilę
I zrzucił biret, by ochłodzić skronie,
Których włos błyszczał już w jesiennym szronie.
A gdy i maskę z lic zdjął urodziwych,
Po rzymskich rysach i źrenicach żywych
Twarz w nich poznałem, co dziś z okien licznych —
Wszędzie w przydatku strojów fantastycznych —
Wzrok mój ścigała. Był to pan Sponseri,
Król tenorzystów, nadwornéj opery
Pierwszy matador. — Za jego przykładem
I ja mą maskę i czarny dyadem
Zrzuciłem z skroni, bo mi tajemnica
Jedwabnéj tkanki przepalała lica.

[1]) Moja droga!

[2]) U licha! Co widzę?

[3]) Z wielką przyjemnością!

[4]) Ach, to Pan, bardzo Mu jestem wdzięczny.

[5]) Nazbyt gorąco.

socyalno-demokratyczny deput. Frohme, który słabo odpowiedział na wywody deputowanego Richtera i całe ostrze zwrócił głównie przeciwko deput. Bachemowi.

Z kolei przemawiał dep. Stöcker, który przedewszystkiém uwydatniał czynność konserwatystów, zmierzającą do utrzymania państwa. Deput. ksiądz Hitze zaznaczył, że myślą przewodnią programu socyalistycznego jest przeobrażenie produkcyi prywatnéj w socyalistyczną. Kto atoli ma być kierownikiem téj produkcyi? jak będzie rozdzielane myto? czy ma panować zasada absolutnéj równości? O tém milczą mówcy socyalno-demokratyczni zupełnie. Ksiądz Hitze stwierdził, że nie kapitał stoi w przeciwieństwie do pracy, lecz produkcya do konsumcyi, że robotnik atoli jest tak samo producentem jak konsumentem. Ze strony wolnokonserwatywnéj zaznaczył dep. Leuschner zupełną porażkę socyalnéj demokracyi w ciągu dyskusyi nad państwem przyszłości.

W Izbie deputowanych sejmu odczytał na wstępie marszałek podziękowanie cesarza za życzenia Izby, przesłane z okazyi zaślubin siostry cesarskiéj, poczém toczyły się daléj obrady nad etatem administracyi rólnictwa. Ministrowi Heydenowi wyrażono z różnych stron podziękowanie za popieranie rólniczych szkół średnich. Po dyskusyi, w któréj zaznaczano głównie życzenia lokalnéj lub prywatnéj natury załatwiono i przyjęto pozycye powyżéj wymienionego etatu.

Niemcy.

* *Berlin*, 5 lutego. Do gazet nadreńskich donoszą, że w celu doprowadzenia do zgody stronnictw parlamentarnych w sprawie projektu wojskowego zamierzona jest jeszcze przed rozwiązaniem parlamentu ostateczna próba. Mianowicie miałoby się ukazać orędzie cesarskie do reprezentacyi narodu. Poruszono tę kwestyą w najzaufańszém otoczeniu cesarza, lecz koła urzędowe nie zajmowały się nią jeszcze, zachowując stanowisko wyczekujące względem obrad parlamentu, aby uniknąć pozorów wpływania na decyzyą jego. Jeżeli projekt przepadnie i orędzie cesarskie wpływu nie wywrze, wtedy rząd odda narodowi niemieckiemu decyzyą w ręce. Także w roku 1887 podczas walki o septennat rozeszła się pogłoska o zamierzoném orędziu cesarskiém do narodu, która się nie sprawdziła za wpływem decydujących mężów stanu. I w przypadku obecnym trzeba będzie odczekać potwierdzenia téj pogłoski.

— Wizyta carewicza ma w kołach dyplomatycznych, jak donosi „Koeln. Ztg." dla tego wielkie znaczenie, ponieważ ona wynikła wyłącznie z inicyatywy cara. Z powodu prawdopodobnego wyzdrowienia Giersa i powrotu jego do służby, car nie powierza tymczasem spraw ważniejszych innym urzędnikom podrzędniejszym. Ztąd nominacye Werdera i misya carewicza jest wynikiem osobistego usposobienia cara, które przez wrażenia odniesione w Berlinie przez carewicza utwierdzonem jeszcze zostało.

— Zjazd trzech cesarzy stawia „Neues Wiener Tagebl." w perspektywie i to w czasie niezadługim. Prezes ministrów Wekerle podczas bytności swéj w Wiedniu miał otrzymać zapewnienie, że położenie zewnętrzne nigdy nie było tak spokojne, jak obecnie. — Uzupełnieniem téj wiadomości jest telegram berliński do monachijskiéj „Allg Z.", że carewicz przywiózł ze sobą do Berlina zapewnienie, iż traktat między Rosyą a Francyą nie istnieje.

— Przeciw wywodom rzymskiego „Moniteura", jakoby Berlin przez wysłanie jenerała Loë do Rzymu robił rozpaczliwe a bezskuteczne wysiłki w celu uzyskania pomocy Watykanu dla przeprowadzenia projektu wojskowego, występuje „Nordd. Allg. Ztg." nadmieniając, że Stolica apostolska nie ma powodu mieszania się do téj sprawy; byłoby niemądrze, liczyć na pomoc, która nie nadejdzie." — Także „Germania" zbija twierdzenie „Moniteura" i oświadcza, że w sprawie projektu wojskowego nie wywierano ze strony duchownéj na centrum żadnych wpływów i że się to też w przyszłości nie stanie.

— Z otoczenia cesarskiego rozchodzi się wiadomość, że cesarz kilkakrotnie oświadczył się przeciw przypuszczeniu, jakoby niektórzy jenerałowie z powodu wyrażonego im życzenia poruszali stosunki wojskowo-polityczne przy ucztach w urodziny cesarskie; przeciwnie przypisać to należy własnéj tych jenerałów inicyatywie.

W sprawie dodatków państwowych dla kościelnych gmin ewangielickich i katolickich, pisze „Nordd. Allg. Ztg", że zbadanie, czy dodatek taki (nie polegający na zobowiązaniu prawnem) ma być i nadal wypłacany, odbywało się zwykle z reguły (z wyjątkiem specyalnych wypadków) przy zmianie osoby na odnośnem beneficyum kościelnem. Procedura ta okazała się nieodpowiednią i odtąd sprawa dodatków co dziesięć lat poddana będzie nowemu zbadaniu z regularnem zastrzeżeniem odwołania zrobionych koncesyi.

Rosya.

* Rewel. Sejm szlachty estońskiéj postanowił zamknąć utrzymywaną przez tenże sejm niemiecką szkołę katedralną i szlachecką, która istnieje od wieku trzynastego.

— Wzbronioną została sprzedaż pojedyńczych numerów „Petersb. Gazety" i zawieszono na cztery miesiące wydawnictwo „Kursk. Listka."

— „Graždanin" donosi, iż znów poruszona została kwestya przemianowania Dorpatu na Jurjew, a Dynaburga na Dwińsk.

†

S. p Teofil Lenartowicz.

Telegram z Florencyi przyniósł nam żałobną wieść, że w piątek po południu o godzinie 4 umarł tam sympatyczny lirnik mazowiecki, twórca „Zachwyconéj", w ostatnim czasie głośny z swych prac rzeźbiarskich.

Dotąd nie mamy bliższych wiadomości, wyjaśniających ten niespodziewany i bolesny zgon. Niedawno jeszcze donosiły gazety, że sędziwy poeta zamierza odwiedzić Kraków, którego nie widział już od lat dwudziestu, pisał do przyjaciół, że jest zdrowszy i silniejszy, że dusza jego wydziera się do odetchnięcia napowrót powietrzem „lasów naszych, ciemnych lasów, pełnych wczesnéj woni leśnéj i słonecznéj krasy", powietrzem dla jego chorych piersi wprawdzie zabójczem, ale ukochanem i utęsknionem nad życie.

Pozostawiając kompetentniejszym piórom ocenienie stanowiska ś. p. Lenartowicza w dziejach naszéj poezyi, ograniczymy się tutaj na podaniu najważniejszych szczegółów biograficznych, w téj nadziei, że może wkrótce będziemy mieli sposobność poświęcenia zmarłemu obszerniejszéj charakterystyki literackiéj.

Ś. p. Teofil Lenartowicz urodził się we Warszawie, przy ulicy Garbarskiéj pod numerem 2612 dnia 27 lutego 1822 roku; wychowywał się na wsi, na Mazowszu; ubodzy rodzice nie byli w stanie zapewnić synowi wyższego wykształcenia i poprzestali na szczupłym zakresie nauki, jaki mu dać mogła szkoła powiatowa. Jako czternastoletni chłopiec, musiał Teofil zarabiać na swoje utrzymanie pisaniem w kancelaryi adwokackiéj. Dzięki niezwykłym zdolnościom, młodziutki dependent szybko nabrał powierzchownéj znajości prawa i procedury, tak, że już w dwa lata potém mógł dostać posadę aplikanta w sądzie najwyższéj instancyi, a potém awansować nawet na etatowego kancelistę i otrzymać nawet następnie wyższą płacę w departamencie dziesiątym rządzącego senatu; miał już zostać w roku 1848 pomocnikiem referenta w rządowéj komisyi sprawiedliwości, kiedy los usunął go z Warszawy. Już wtedy wystąpił Lenartowicz ze swemi utworami poetycznemi; były to jednak tylko nieśmiałe próbki początkującego pisarza, powstałe z zachęty przyjaciół: Romana Zmorskiego, Filleborna, Wł. Wolskiego i innych. Pierwsze poezye przyszłego autora „Bitwy racławickiéj" pojawiły się w „Nadwiślaninie"; były w nich uczucia miękkie, rzewne, tkliwe, które potem pozostały już na zawsze w Lenartowiczowskiéj poezyi, były początki téj melodyjności i śpiewności wiersza, odziedziczonéj po Bohdanie Zaleskim i potem doprowadzonéj tak wysoko. Ale ani „Nadwiślanin", ani „Biblioteka warszawska" nie zrobiły młodemu poecie téj sławy, jaką mu później zjednało ogłoszenie za granicą „Lirenki" (1851), oraz „Zachwycenia" i „Błogosławionéj" (1854). Odtąd nazwisko Lenartowicza stało się jednem z najpopularniejszych, piosnki jego rozeszły się po Polsce, a ubrane w melodye Ignacego Komorowskiego, zjednały mu zaszczytną sławę poety szczerze ludowego, któréj tradycya utrzymała się dotychczas i utrzyma się zapewne jeszcze długo.

Lenartowicz, opuściwszy Warszawę, mieszkał długi czas w Krakowie i w Poznaniu, udał się następnie do Paryża, przebywał w Fontainebleau, a wreszcie opuściwszy Francyę, osiedlił się stale we Włoszech, które dla jego artystycznéj duszy stały się drugą ojczyzną. W roku 1861 ożenił się Lenartowicz z Zofią Szymanowską, utalentowaną malarką, przyrodnią siostrą żony Adama Mickiewicza. Z téj epoki życia poety pochodzi „Bitwa racławicka" i poemat „Gladyatorowie" (1858), który z powodu ostréj krytyki Klaczki wywołał żywą polemikę we współczesnych czasopismach literackich. Choroba piersiowa, leczona łagodnym klimatem, rozwijała się u poety stale, chociaż powoli i ona prawdopodobnie stała się przyczyną katastrofy. Lenartowicz we Włoszech poświęcił się z zapałem rzeźbiarstwu; niemały talent zjednał mu i w téj nowéj sztuce zaszczytne imię nie tylko u nas, lecz także i we Włoszech. W ostatnich dziesiątkach lat twórczość poetyczna Lenartowicza nie doznała przerwy, ale zmieniła swój kierunek i styl. Oto szereg ostatnich jego prac, według udzielonego krak. „Czasowi" spisu niewydanych jeszcze uzupełnień do „Bibliografii" Estreichera: „Wiersz na rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki" (1865), „Ze starych zbroic" (Lwów 1870), „Listy o Adamie Mickiewiczu" (1875), „Rytmy narodowe" (1881), „Chorągiew słowiańska do grobu św. Cyryla" (1881), „Nie przepadło imię", kartki z nieskończonéj tragedyi (1882), „Złote serce" wiersz (1882), „Cienie syberyjskie" (1883), „Sul carattere della poesia polono-slava" (1886), „Słowo o Bohdanie Zaleskim" (1889), „Trzeci maja" wiersz (1891).

Lenartowicz — pisze „Czas" — był jednym z ostatnich reprezentantów wieszczéj epoki naszéj poezyi; z żyjących jeszcze jeden tylko Kornel Ujejski należy do téj wielkiéj plejady poetów, którzy z czasów gorętszych wynieśli młodzieńczy zapał i szczere, unoszące ich natchnienie. Ogół otaczał te nazwiska nimbem czci i uwielbienia, szukając w podniosłych słowach ich poematów pokarmu dla serca i posiłku dla umysłów, bo wierzył, że pieśń zawiera przędzę narodowych myśli i kwiaty narodowych uczuć. Była to epoka, w któréj poezya miała wielkie zadanie i przeznaczenie być mistrzynią w życiu prywatnem i w działaniu politycznem narodu, a jeżeli często takiemu zadaniu wystarczyć nie mogła, nie było to zapewne winą tych, od których żądano zbyt wiele. Lenartowicz swojéj poezyi tak wysokich nie zakreślał celów; wydawał z siebie pieśni proste i szczere, kładł w nie swoją świetlaną, czystą duszę i rościł sobie prawo do skromnéj nazwy mazowieckiego lirnika. To też lirnika tego kochano całem sercem wszędzie, gdzie polskie słowo czytano, a śmierć jego wywoła szczere uczucie żałoby i żalu, że śpiewak „skowrończanych piosnek" nie zdołał już, jak marzył, „rozesmucić swego serca w nadwiślańskich niw obszarze..."

O jego uczuciach religijnych świadczy wymownie wiersz „Na dzień św. Piotra w Rzymie" (Ze starych Zbroic str. 207 i następ.) nacechowany gorącą miłością do Stolicy Apostolskiéj, w którym znajdują się one pamiętne strofy:

Wierzym, chociażby nikt w świecie nie wierzył,
Wierzym, chociażby srożéj Pan uderzył,
Wierzym, chociażby zamknął matek łona,
I będziem, pokąd ostatni nie skona.
Wierzymy w Boga Ojca, Syna, Ducha
I chociaż łódką miota zawierucha,
Nigdy w Piotrowe nie zwątpimy stery,
Bowiem na serce upadły litery,
Na rolę pulchną i łzami uprawną,
Odkrytą całą, wobec Boga jawną,
Na kraj, gdzie wierzchem znęcą się morderca,
I wszystko niszczy prócz téj roli serca....

Z Francyi.

Paryż, 4 lutego. (Izba dep.) Przy obradach nad budżetem dla kolonii oświadczył Delcassé w odpowiedzi na rozmaite zapytania, że położenie w Tonkinie jest pomyślne, wojskowych sił nie należy jednak zmniejszać. W sprawie Dahomeju oświadczył Delcassé, że period wojen został tam już ukończony, Jakkolwiek nie twierdzi on, aby Francya nie mogła już rozszerzać swoich krajów kolonialnych, to jednakże sądzi, że miecz powinien ustąpić miejsca pokojowym usiłowaniom. (Oklaski).

Paryż, 4 stycznia. Rada ministeryalna postanowiła przedłożyć w Izbie projekt, ustanawiający dla wdowy po Renanie 6000 franków rocznéj dożywotnéj pensyi.

Ajencya Havasa donosi z Carogrodu, że bezpodstawną jest depesza, jakoby francuzki ambasador Cambon miał otrzymać rozkaz wywarcia represyi na W. Portę w celu zwołania europejskiéj konferencyi, mającéj obradować nad położeniem w Egipcie.

Paryż, 5 stycznia. Hrabia Paryża oznajmia swoim zwolennikom, że w tych dniach zjedzie się w Sewili z księciem Orleańskim.

Paryż, 4 lutego. „Intrasigeant" ogłasza następujące oświadczenie Rocheforta: Korneliusz Hertz oznajmił mi w przeszłym roku, że dał 3½ miliona panu Clémenceau. Prócz tego p. Guillot oświadczył wobec mnie i świadków, że suma, którą Clémenceau otrzymał od Korneliusza Hertza, przenosi 4 miliony. Jeśli komisya śledcza wyszle delegata swego do Londynu, gotów jestem przedstawić świadków. — Deputowany Milleroyo zamierza żądać, aby rząd wysłał delegata do Londynu.

Paryż. 4 lutego. Obiegają tu pogłoski, że prokurator postanowił zaniechać śledztwa przeciwko Rouvierowi, Renaultowi i Grevemu. Pogłoska nie została dotychczas potwierdzoną.

Paryż, 4 lutego. W ostatnim numerze stawia „Figaro" pytanie, czy Freycinet ustępując z ministerstwa, nie zabrał bezprawnie aktów w sprawie zwrotnic Wagnera. Akta zaopatrzone być miały dopiskami, świadczącemi, że Freycinet wywierał wpływ na przyjęcie wspomnianych zwrotnic do użytku w razie mobilizacyi.

Pytania „Figara" starają się podsunąć podejrzenie, że postępowanie Freycineta z aktami ministeryalnemi było naganne.

Kurator spadkobierców po baronie Reichnachu, wniósł skargę o oszustwo przeciw Korneliuszowi Hertzowi.

Telegramy.

Londyn, 4 lutego. W Izbie niższéj toczyła się wczoraj dyskusya adresowa. Labouchère wnosi poprawkę téj treści, że jeśli Salisbury przyrzekł Włochom pomoc w razie wybuchu wojny z Francyą, obecny rząd nie bierze za to żadnéj odpowiedzialności. Gladstone oświadczył, że co do trójprzymierza od czasu wstąpienia jego do rządu nie zdarzyło się nic, coby mogło wzbudzić zaniepokojenie.

Petersburg, 4 lutego. Emir Bochery prosił Rosyą o uznanie jego syna jako następcy tronu; książe ma być wychowywany w Petersburgu. Wedle pogłoski, car uznał go za następcę.

Londyn, 5 lutego. Biuro Reutera donosi ze Zanzybaru, że pomiędzy szczepem tuziemczym Somalis w Kismaju i Baraza, wybuchły rozruchy przeciwko Anglikom. Osmiu tuziemców zabito.

Budapeszt, 4 lutego. Książę następca tronu wraz z małżonką przybył tu dzisiaj o 1 godzinie, witany z wielką uroczystością. Na cześć tę, 32 pary zawarły, wedle krajowego zwyczaju, śluby małżeńskie. Wieczorem iluminowano stolicę.

Madryt, 4 lutego. Wedle dzisiaj ogłoszonego biuletynu, król miał noc spokojną. Polepszenie stanu zdrowia króla utrzymuje się stale.

Madryt, 4 lutego. Królowa-rejentka podpisała dekret, wedle którego kortezy będą zwołane 5 kwietnia. Wybory do Izby deputowanych odbędą się 4 marca, wybory do senatu 19 marca.

Madryt, 5 lutego. Wczoraj wieczorem odbyło się tu liczne republikańskie zebranie, w którem wzięli udział wybitni przywódzcy stronnictw, z wyjątkiem Castelara. Salmeron i kilku zwolenników Zorilli wygłosiło mowy, występując za utworzeniem unii wszystkich republikanów.

Waszyngton, 5 lutego. Sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych Foster otrzymał telegram od ministeryalnego rezydenta Stanów Zjednoczonych w Havai. Stevensa, donoszący, że reprezentanci zagranicznych mocarstw uznali nowy rząd Havai.

Towarzystwa i Spółki.

Tuchola. W niedzielę dnia 12 lutego r. b. o godzinie 4 po południu zebranie Towarzystwa rolniczo-przemysłowego na powiat tucholski. Porządek obrad: 1) Odczyt p. Prądzyńskiego z Bralewnicy: „Rolnictwo jest początkiem i utrzymaniem kultury". 2) Odczyt p. Owsianego z Kruszki „O wartości okopowizny w gospodarstwie". 3) Odczyt p. J. Kręckiego z Raciąża „O rozkładach chemicznych". 4) Wybieranie składek i wnioski. 5) Wybór zarządu na rok bieżący. O liczny udział uprasza

Zarząd.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 6 lutego.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał carewiczowi Mikołajowi Aleksandrowiczowi łańcuch do wysokiego orderu orła czerwonego.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś i jutro przedstawień nie będzie.

W środę na benefis pani Maryi Myszkowskiéj po raz pierwszy komedya Labiche „Małe ręce" i operetka Souppégo „Dziesięć córka na wydaniu".

W czwartek po raz 36 obraz historyczny przez Lassotę z muzyką przez P... „Kościuszko pod Racławicami".

* **Posiedzenie** wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę dnia 8 lutego. r. b. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Demonstracya okazów paleontologicznych, mezozoicznych i paleozoicznych nadesłanych od akademii w Freibergu przez p. prof. Stelznera. 2) Referat p. dr. J. Ulatowskiego „O wynikach badań poczynionych przez prof. Wagnera nad działaniem i skutecznością soli amoniakalnéj (siarczanu amonu) w roli" 3) Sprawa odczytów publicznych. 4) Wnioski członków.

Dr. Józef Ulatowski,
sekretarz wydziału.

* **Za duszę** ś. p. Eugeni Morawskiéj, zmarłéj przed miesiącem w Kotowiecku odbędzie się jutro dnia 7 b. m. o godzinie 9 msza św. w kościele św. Marcina.

* **Przypominamy** czytelnikom naszym, że *w środę 8 b. m.* odbędzie się w Bazarze walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj dla dziewcząt polskich.

* **Na dochód** Przytułku dla dziewcząt urządza grono pań tutejszych koncert amatorski w dniu 10 lutego w sali Bazarowéj. Spodziewać się należy, iż publiczność nasza podąży tłumnie na koncert, by przyczynić się do poparcia téj ze wszech miar godnéj uznania i pożytecznéj instytucyi.

* **Szanownych panów** członków korespondentów Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, którzy jeszcze dotąd rachunków za rok 1892 nie złożyli i list sprzedanych biletów nie odesłali, upraszamy uprzejmie w interesie klientów agentury o spieszne nadesłanie spisów i obrachunku, gdyż książki powinny już wkrótce być zamknięte i odesłane do Krakowa celem możliwego przystąpienia do losowania obrazów.

Z pozostałych biletów można jeszcze sprzedawać takowe do dnia 24 lutego, odsyłając dodatkowo spis nabywców, odpowiednią walutę i niesprzedane bilety w ostatecznym terminie *dnia 25 lutego r. b.*, po którym to czasie nieodesłane bilety musiałyby być niezbędnie zapłacone.

Premie jeszcze nie nadeszły, rozesłane będą w końcu lutego.

Dyrekcya filialna Zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych w Poznaniu.

* **Jutro** w środę dnia 8 lutego, jeżeli powietrze pozwoli, odbędzie się wieczorem pomiędzy godziną 6 a 8 na ślizgawce przed basztą Waldersee korso łyżwiarskie na rzecz Stowarzyszenia Pań poznańskich, trudniących się opieką nad ubogimi. Ślizgawka będzie oświetlona, a kapela wojskowa odegra koncert. Wstęp dla dorosłych 1 markę, dla dzieci 50 fen. Bliższe szczegóły ogłoszą afisze.

* **W tych dniach** otrzymają gospodarze kamienicznі formularze do spisu psów, celem należenia na właścicieli ich podatków.

* **Spedytor** Jan Murkowski nabył od budowniczego rządowego Karłowskiego kawał gruntu przy ulicy Kopernika za cenę 12,500 marek i zamierza tam wybudować kamienicę.

* **Września.** Z balu, który się odbył dnia 14 stycznia r. b. wpłynęło do kasy naszéj marek 162,70, za które składa serdeczne „Bóg zapłać!"

Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo.

* **Września.** Tutejszą aptekę Preyssa nabył aptekarz Pawell z Pleszewa, który, jak to donoszono, sprzedał aptekę swą w Pleszewie aptekarzowi Ecksteinowi z Poznania.

* **Z Kościana**, 4 lutego. Artysta-malarz Ignacy Stryczyński z Poznania wykonał dla kościoła farnego w Kościanie dwa obrazy większych rozmiarów. Jeden z nich przedstawia św. Izydora Oracza, własnéj kompozycyi artysty, drugi Przemienienie Pańskie na górze Tabor podług Rafaela. Obraz św. Izydora jest w kompozycyi jako też w wykonaniu znakomity. Rysunek poprawny, koloryt przyjemny, postać św. Izydora plastycznie uwydatniona. Obraz Przemienienia Pańskiego odznacza się misternem wykończeniem, efektownem oświetleniem oraz zachowaniem harmonii przy wielu kontrastach farb.

Polecić więc możemy rodaka naszego, który nie tylko jako portrecista, ale także jako malarz religijny na wszelkie zasługuje uznanie.

* **Ostrów.** Król. rejencya przysłała tu asesora sądowego Rolla, aby zastępował chorego burmistrza.

* **Koźmin.** Według zapisków urzędu stanu cywilnego urodziło się w r. 1892 w Koźminie 426 dzieci, zmarło 214 osób, zawarto kontraktów małżeńskich 92.

* **Warszawa.** Z pomiędzy środków skutecznych na błonicę „Gaz. polic" przytacza następujący, jako niezawodny: należy zmieszać 3 do 5 gramów kwasu karbolowego krystalicznego, z takąż ilością kwasu cytrynowego i tynktury jodu; mieszaninę tę w stósunku od ¾ do 1¼ zołotn. rozcieńczyć w stu gramach koniaku, a następnie otrzymanym płynem co 2 do 3 godzin pędzelkiem z waty starannie smarować wszystkie miejsca zajęte białą powłoką. Dzieciom w wieku starszym zaleca się oprócz tego płukanie gardła roztworem soli Bertholleta lub kuchenną. Pić mleka nie wolno, pragnienie zaś należy gasić limonadą.

* **Warszawa.** Bogusławę Brzezińską skazał sąd po 5 dniach rozpraw na pozbawienie wszystkich praw stanu i dziesięć lat ciężkich robót, a następnie na osiedlenie na zawsze w Syberyi.

* **Lwów.** Wydział krajowy postanowił złożyć wieniec na trumnie Lenartowicza za pośrednictwem bawiącego we Florencyi artysty Zawiejskiego. Nadto uchwalił Wydział urządzić we Lwowie nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Teofila. — W łonie „Sokoła" lwowskiego powstała myśl sprowadzenia zwłok ś. p. Lenartowicza do Lwowa, aby lirnik mazowiecki, który tak pragnął wrócić do kraju, spoczął w ziemi ojczystéj.

* **Lwów.** Dnia 21 grudnia r. z. odbyło się we Lwowie zgromadzenie posłów do sejmu i do Rady państwa, z których grona i polecenia prof. dr. Dunikowski badał przed kilku miesiącami stósunki polskie w Ameryce. Przedewszystkiem komitet się ukonstytuował, wybierając stałym prezesem księcia Adama Sapiehę, wiceprezesem hrabiego Mieczysława Reya sekretarzem dr. Dunikowskiego. Następnie z wielkiem zajęciem przysłuchiwano się sprawozdaniu dr. Dunikowskiego z jego podróży; wreszcie przystąpiono do dyskusyi nad wnioskami delegata. Ostateczna decyzya w téj mierze zapadnie dopiero podczas zebrania się sejmu galicyjskiego. Na razie podajemy kilka punktów, na które zebrani się zgodzili: 1) W najbliższéj przyszłości zależy się w Chicago internat polski ze szkołą średnią, rodzaj małego seminaryum, celem wychowania w duchu patryotycznym i katolickim tęgich kandydatów do stanu duchownego. Wychowańcy tegoż

otrzymają gruntowne wykształcenie, aby się mogli następnie udać na kursa teologiczne. Zgromadzenie przyjęło z radością do wiadomości oświadczenie hr. Reya, że już rozporządza na ten cel sumą półtora miliona franków. 2) Założenie organizacyi, któraby łączyła zarówno „Zjednoczenie“, „Związek“, jak też w ogóle wszystkie towarzystwa polskie z krajem. Celem organizacyi będzie tylko pielęgnowanie polskiego ducha narodowego i staranie się o podniesienie poziomu oświaty. 3) Zaopatrywanie czytelni polskich w Ameryce w książki i rozszerzanie instytucyi Macierzy polskiéj na Amerykę. 4) Założenie polskiego tow. ubezpieczeń i polskiego banku w Ameryce. 5) Urządzenie racyonalnéj kolonizacyi, celem odciągnięcia wychodźców od zbytniego natłoku do miast, wytwarzającego tylko proletaryat. 6) Staranie się u Stolicy apostolskiéj o większe uwzględnienie potrzeb kościoła polskiego, a przedewszystkiem o mianowanie choć jednego Polaka biskupem terytoryalnym w Ameryce.

* **Bohaterowie miłości bliźniego.** Pomiędzy Misyonarzami, których niedawno Propaganda wyprawiła do Ameryki południowéj, znajdowało się dwóch księży, przeznaczonych do szpitala trędowatych w Ague de Dios Boyoty. Lubo ogłoszono, iż ci, co tam zostaną posłani, nie mogą już opuszczać szpitala, aby nie szerzyć groźnéj téj choroby, jednakże zgłosiło się niemało kandydatów, pragnących służyć na tak okropnem stanowisku. Z nich wybrano dwóch Piemontczyków.

* **540 Chińczyków** przybyło niedawno nad Kongo do robót około przeprowadzenia linii kolejowéj wzdłuż południowego wybrzeża téj rzeki. Jestto pierwszy większy transport chińskich robotników, sprowadzonych do Afryki. Na południu jéj znajdują się wprawdzie pojedyńczo Chińczycy, lecz trudnią się przeważnie rzemiosłami lub pozostają w służbie u zamożnych kolonistów. „Times“ donosząc o tém, twierdzi, iż zamiast sprowadzania Chińczyków, lepiéj byłoby daleko używać do robót miejscowych murzynów; nie wiadomo przytém, czy klimat afrykański służyć będzie obywatelom Państwa Niebieskiego.

* **Znaczenie miliarda** w złocie i srebrze usiłował sprzytomnić sobie, wielce znudzony widocznie, Francuz, i przyszedł do następujących rezultatów: W złocie miliard waży 322,580 kilogramów, objętość jego zaś wynosi koło 12 metrów kubicznych. Przerobiony na drut złoty, mógłby otoczyć raz całą kulę ziemską i zostałoby tyle jeszcze, ile trzeba na ładną kokardę. Miliard w srebrze waży 5 milionów kilogramów, objętość jego wynosi 477 metrów kubicznych; przerobiony na drut, mający cztery milimetry grubości, otoczyłby również kulę ziemską. Dla przewozu miliarda w złocie potrzebaby 64 wagonów kolejowych, które zajęłyby na torze 400 metrów przestrzeni na długość; dla przewozu miliarda w srebrze potrzeba 1000 wagonów, które zajęłyby na torze 6 kilometrów przestrzeni. Bryły złotéj, utworzonéj z miliarda, nie poruszyłoby z miejsca 6000 osób. Miliard w srebrze trzebaby, celem przeniesienia, rozdać 500,000 osobom, po 10 kilogramów każdéj. Z jednego miliarda możnaby zrobić 32 masywnych złotych żołnierzy naturalnéj wielkości lub 634 srebrnych.

* **Tak zwany „lynch,“** czyli samowolne wymierzanie sprawiedliwości, przybiera w ostatnich czasach w Stanach Zjednoczonych zastraszające rozmiary. Telegraf z Cotton Plant, w stanie Arkanzas, donosi właśnie iż tłum, złożony z dwustu mężczyzn, wtargnął do miejscowego więzienia, porwał dwóch murzynów, skazanych za zabójstwo pewnego farmera, wyprowadził ich na ulicę i obwiesił na drzewie, poczém jeszcze oba ciała morderców zostały obficie kulami podziurawione. Jednocześnie podobną zupełnie wiadomość przynosi telegraf biura Reutera z Gaston, w stanie Missouri, gdzie tłum w taki sam sposób rozprawił się również z dwoma mordercami, wieszając ich na drągu od flagi narodowéj, zatkniętéj na miejscowym gmachu sądowym.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek 7 lutego św. Romualda Opata.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 33. Zachód o godzinie 4 minut 56.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 5 lutego.

BAZAR. Hr. Bniński z żoną z Dąbek, Morawski z Galicyi, Obrąpalski z familią z Radlina, Drogowski ze Spławia, hr. Mycielski z Wolsztyna, ks. proboszcz Drożdżyński ze Sremu, Morawski z Kotowiecka, Plewkiewicz z Poznania, Ciéwicki z Królestwa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Dr. Truszczyński Międzyrzecza, dr. Rosiński z Wronek, ks. proboszcz Jaskulski z Dolska, Stiller z familią z Królestwa, Szlagowski z Runowa, Kretschmann z Berlina, Kaldenbach z Greiffenbergu, Szuman z Wronek.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. proboszcz dr. Krzesiński z Lutomia, hr. Bniński z Czeszewa, hr. Bniński z Dąbek, Hulewicz z żoną z Kościanek, Sławoszewski z Sławoszewa, Kowalski z Wysoczki, Szulczewski ze Słuszewa, Płociński, Braun, Kiczlich z Częstochowy, Górski z Żelic, Trzebiński z Strzębkowa, Grabski z Inowrocławia, Proske z Zielonéj góry w Saksonii, Barnasz z Wojciechowa, Głowacki z Rąbina, Wojtkowski z Pragi.

Telegram giełdowy.

Berlin, 6 lutego 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	4	6
Pszenica słabo.		
na kwiecień-maj	157 —	156 —
na czerwiec-lipiec	159 50	158 50
Żyto słabo.		
na kwiecień-maj	140 50	139 25
na czerwiec-lipiec	142 —	141 —
Oléj rzep. słabo.		
na kwiecień-maj	52 60	52 50
na maj-czerwiec	52 60	52 50
Okowita słabo.		
eksportowa . .	34 —	33 80
na luty marzec .	32 80	32 50
na kwiecień-maj	33 80	33 40
na maj czerwiec	34 20	33 80
na czerw.-lipiec .	34 70	34 30
na sierp.-wrzesień	35 60	35 10
spożywcza . . .	53 70	53 50
Owies		
na kwiecień-maj	141 —	140 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .		
okowity kw. ekp.	20,000	10,000
„ „ spoż.		0,000

	3	4
Niem. 3% poż. pań.	87 20	87 20
Consol. 4% . .	107 70	107 60
Consol. 3½% .	101 10	101 20
Pozn. 4% l. zast.	102 25	102 25
Pozn. 3½% l. zas.	97 60	97 80
Pozn. listy rent.	103 25	103 30
Poznań. oblig.	96 20	96 20
Austr. banknoty	168 75	168 80
Austr. renta srbr.	82 90	82 90
Ros. banknoty .	209 50	210 —
Ros. listy zastaw.	100 40	100 50
Pols. 5% lis. zas.	66 80	66 90
Pols. likw. lis. zas.	64 30	64 60
Węg. 4% renta zł.	96 70	96 70
Węg. 5% „ pap.	85 90	86 10
Austr. kred. akcye	173 90	172 60
Lombardy . . .	43 60	43 70
Disconto com. .	185 40	186 60
Usposobienie: stale.		

Szczecin, 6 lutego 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	4	6
Pszenica słabo.		
na kwiecień-maj	156 —	155 50
na maj czerwiec	157	156 50
Żyto słabo.		
na kwiecień-maj	137 —	136 —
na maj-czerwiec	138 —	137 —
Oléj rzep. bez int		
na kwiecień-maj	51 50	52 50
na wrześ.-paźdz.	52 50	52 50

	4	6
Okowita twierdz.		
w miejscu eksport.	32 —	32 —
na kwiecień-maj	32 50	32 50
na sierp.-wrześ.	34 50	34 50
Petroleum		
w miejscu . . .	10 25	10 30

Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 6 lutego. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: mróz.

Okowita: wyżéj.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 50,80 m., 70-ta 31,30 mrk., luty 50-ta 50,80, 70-ta 31,30, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 50,70 m., 70-ta 31,20 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu

d. 6 lutego 1893.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	15	20	14	80	14	30
„	„	—	—	—	—	—	—
Żyto	„	12	40	12	30	12	—
Jęczmień	„	14	40	12	70	12	30
Owies nowy	„	13	40	12	90	—	—
Groch wrzący	„	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	„	—	—	—	—	—	—
Kartofle	„	3	60	3	—	—	—
Wyka	„	—	—	—	—	—	—
Rzepik	„	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	„	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	„	—	—	—	—	—	—

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w lutym.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
5. Po połud. 2	769,7	PłdZ. słaby	dosyć pog.	— 6,6
5. Wiecz. 9	766,0	PłnZ. orzeź.	zachm.	— 5,5
6. Rano 7	763,8	PłnZ. umiar.	zachm.	— 5,1

Dnia 5 lutego maximum ciepła — 5,0° Cel.
„ 5 „ minimum „ — 17,6° „

(Nadesłano.)

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

1093) „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Dnia 4-go lutego po długiéj i bolesnéj chorobie zasnął w Bogu śś. Sakramentami opatrzony w Krzywiniu ś. p. (1176)

Henryk Czerwiński.

Eksportacya zwłok odbędzie się we wtorek o godzinie 4-tej, nabożeństwo pogrzebowe nazajutrz o godzie 9-tej rano.

W imieniu familii stroskany brat

X. T. Czerwiński.

Wilatowo, dnia 5 lutego 1893.

Stowarzyszenie Poznańskich Właścicieli domów.

We wtorek, dnia **14 lutego r. b.** o godz. 8½ wieczorem odbędzie się nadzwyczajne **walne zebranie** w restauracyi p. **Gürtcha,** Stary Rynek 85. (1174)

Porządek obrad: Zmiana ustaw, Obrady nad ustawami celem zabezpieczenia straty komornego po pożarze, Wnioski.

ZARZĄD.

Walne zebranie

podpisanéj spółki

odbędzie się we wtorek dnia 21 lutego 1893 o godzinie 10-téj przed południem **na sali u p. Czescha w Krotoszynie.** (1169)

Porządek obrad:

1. Przedłożenie sprawozdania kasowego za rok 1892, uchwała co do podziału zysku, przyjęcie bilansu i udzielenie Zarządowi i Radzie Nadzorczéj pokwitowania.
2. Wybór 3 odnośnie 4 członków Rady Nadzorczéj.
3. Załatwienie § 32 ustaw.
4. Ustanowienie kwoty, do któréj pożyczki przez bank zaciągnięte i oszczędności w nim składane przenosić nie mają.
5. Oznaczenie sumy, która przy udzielaniu kredytu członkom przestrzeganą być winna.
6. Wnioski.

Sprawozdanie kasowe za rok 1892 wyłożone będzie od dnia 9-go lutego r. b. podczas godzin urzędowych w lokalu kasowym.

Krotoszyn, dnia 4 lutego 1893.

Bank Ludowy sp. zap. Volksbank eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Nada Nadzorcza.

X. Sprenger, wiceprezes.

Najnowsze wydawnictwo K. Kozłowskiego w Poznaniu:

„Królowie polscy w obrazach i pieśniach.“

Część poetyczna S. Duchińskiéj. Wstęp prozą hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Rysunki W. Eljasza. Cena 12 mrk., w ozdobnéj oprawie 15 mrk. Królowie są wyobrażeni w całych postaciach z archeologiczną ścisłością, każdy nosi na sobie strój wiekowi i zwyczajom odpowiedni, a obraz cały ujęty jest w charakterystyczne winiety. Pieśni o królach odznaczają się iście królewską powagą i wspaniałym językiem, budzą w czytelnikach — jak Kuryer Poznański pisze — zamiłowanie wszystkiego, co wzniosłe i szlachetne. O rozprawie hr. Dzieduszyckiego wyraża się powyższe pismo, że jest prawdziwą ozdobą dzieła; pióro jego świetne, argumentacya przekonywająca, z pracy téj wieje wiara w przyszłość i sprawiedliwość Boską, wieje jakaś otucha, streszczająca się w tem magicznem słowie „Niezginęła.“ Dodane są na końcu poezyi krótkie historyczne objaśnienia o każdym królu. Dzieło powyższe ułatwia młodzieży poznanie dziejów ojczystych, dostarcza bogatego materyału do żywych obrazów, a mianowicie do deklamacyi przy różnych okolicznościach. Zwraca się uwagę na to wydawnictwo zamożniejszym domom i bibliotekom różnych Towarzystw. (1089)

Na żądanie posyła się prospekt ilustrowany franko.

Zamówienia uprasza się nadsyłać do wydawcy pod adresem:

K. Kozłowski, Poznań, ulica Długa nr. 8.

Biusty Ojca Św. Leona XIII.

z gipsu w dwóch wielkościach artystycznie wykonane poleca po cenie umiarkowanéj (1141)

A. Krzyżanowski,

Poznań.

OJCA ŚW.

LEONA XIII.

RZYMSKIEGO PAPIEŻA

ŻYWOT I CZYNY

AŻ PO ROK 1892

krótko zebrał i opisał

KS. ANTONI KANTECKI

filozofii doktór.

Wydanie jubileuszowe.

Stron 120.

Cena broszurki zaopatrzonéj w aprobatę Władzy Duchownéj 20 fen. z przesyłką 25 fen., 50 egzempl. za 8,50 mrk., 100 egzempl. za 15 mrk.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Wielki wybór wszelkich **sprzętów kuchennych** i **domowo-gospodarczych** poleca w towarze li tylko **najlepszego** wyrobu po cenach możliwie **najniższych** (567)

T. Otmianowski

(B. Ziętkiewicz i S. Mińcikiewicz)

w Bazarze Nowa ulica 7|8.

Przy mającym się odbyć zjeździe dnia 9-go t. j. w czwartek obiad będzie o godz. 3-ciéj. O zamówienia upraszam do godziny 11-téj. (1172)

T. Luziński,

Grand Hôtel de France.

Na nadchodzący **jubileusz Ojca św. Leona XIII.** wykonuję na zamówienia bardzo gustowne (1170)

transparenta

z popiersiem Ojca św.

kolorowo i tanio.

Zakład artystyczno-kościelny

A. SZYMAŃSKIEGO

W PLESZEWIE.

5000—10000 morgów polowania,

położonego w pobliżu kolei poszukuje się pod lit. **J. P. 8. do wydzierżawienia.** (1160)

Nº. 4711

EAU DE COLOGNE

(Blau-Gold-Etiquette)

von

Ferd. Mülhens, Köln.

Anerkannt als die

Beste Marke.

Vorräthig in fast allen feineren Parfümerie-Geschäften.

Apteka

w bardzo bogatéj polskiéj okolicy jest na sprzedaż przy zaliczce 35—45000 m. Oferty sub **C. P. 1171** przyjmuje Eksped. „Kuryera Poznańskiego.“

RZĄDZCA

żon, z dobr. rekom. **i kaucyą,** obezn. z wszelkiemi gałęziami gospod., poszukuje miejsca od ś. Jana lub też i wcześniéj, gdzieby mógł okazać swoje zdolności. **Zobowięzuje się na wygospodarowanie z majątku, umówionego procentu, który może półrocznie z góry zaliczac.** Wiadom. udzieli **bez kosztów**

R. Koczorowski.

(163) Wilhelmowski plac nr. 10.

Poszukują umieszczenia:

Nauczycielka egzaminowana. Polka, w średnim wieku, doskonała *w muzyce, francuzkiem* i niemieckiem.

Nauczycielka egzaminowana. Polka młoda uczennica panien Danysz biegła *w obcych językach i muzyce.* (1165)

Nauczycielka nieegzam. znająca muzykę, francuzkie, niemieckie.

Nauczycielki do małych dzieci.

Bona Niemka katoliczka z rekomendacyami z pierwszych domów, mówiąca ładnie po polsku.

R. Koczorowski, plac Wilhelmowski nr. 10.

Organista

młody, żonaty z małą familią, trzeźwy, pracowity, pewny w swym zawodzie, poszukuje posady od 1-go marca lub kwietnia. Zgłoszenia do **Eksp. Kur Pozn. sub B. A. 1136.**

Poszukuję zajęcia jako

praczka po domach.

Barbara Terjan,

Rybaki 10, I p. (1124)

Osiedliłem się w **Poznaniu**

Dr. Bolesław Broekere

sekundaryusz w oddziale chirurgicznym w Szpitalu SS. Miłosierdzia.

Mieszkam przy ul. Strzeleckiéj 22.

Przyjmuję od 8—9 rano i od 3—½5 po poł.

Superfosfaty z fabryki „UNION“

Jasiński i Ołyński

Drogerya

Poznań, Św. Marcin 62

poleca

Oliwy do machin, (937)
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na osie patentowane,
Dwusiarczyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.

W **piątek dnia 10 lutego o godz. 8 wiecz.** odbędzie się **na sali bazarowéj** (1173)

Koncert amatorski

na dochód przytułku dla dziewcząt,

na który uprzejmie zaprasza

ZARZĄD.

Cena miejsc: Krzesło 2 Mk., miejsce do stania 1 Mk.

Dnia 9-go lutego

odbędzie się na **sali Bazarowéj** w **Poznaniu**

Wieczór tańcujący

na który zapraszają uprzejmie (1168)

Gospodynie:

Hr. Bnińska z Dąbek, Zygmuntowa Dziembowska, Lossowowa z Gryżyny. Jaraczewska z Jaworowa. St. Żółtowska z Kadzewa. Bolesławowa Taczanowska. Urbanowska z Poznania. Matecka.

Gospodarze:

Hr. Bniński z Dąbek. Biegański z Potulic. Chełmicki z Pomarzan. Hr. Zygmunt Czarnecki. Dr. Zygmunt Dziembowski. Dziembowski z Kłudzina. Lossów z Gryżyny. Hr. Potworowski z Proch. Stanisław Szułdrzyński. Hr. Żółtowski z Kadzewa. Dr. Rosiński z Wronek. Zdzisł. Skrzydlewski z Mechlina. Czesław Urbanowski.

Dochód przeznaczony na przytułek św. Anny.

Cena wejścia na salę lub chórek 3 mrk. Kolacya o 11-téj na którą bilety po 4 m. nabyć można w administracyi Bazaru.

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.